

TRZODA CHLEWNA 9/2013

Marek Gasiński
Wytwórnia Pasz LIRA w Krzywiniu

Rozród, konfrontacje teorii i praktyki

Niemal zawsze, kiedy przygotowuję się do kolejnego materiału uświadamiam sobie, że wszystko, o czym można by napisać zostało już napisane. I to wiele, wiele razy... Nie przeze mnie, ale przez wielu innych doskonałych autorów licznych krajowych i zagranicznych publikacji. Często w znacznie ciekawszej formie, wzbogaconej wynikami najnowszych doświadczeń i podpartej aktualnymi doniesieniami naukowymi. Można by też odnieść wrażenie, iż ta dostępność wiedzy oraz łatwość komunikowania się i konfrontowania swoich doświadczeń z doświadczeniami innych, nie tylko polskich, hodowców, nie pozostawia wiele już miejsca w tej przestrzeni. Zazwyczaj w tym momencie, a przy najmniej u mnie, pojawia się dylemat, to może już wreszcie czas przestać się powtarzać? Jednak tzw. codzienność pokazuje, że teoria i praktyka poruszają się dwoma torami, nie zawsze równoległymi i nie zawsze ruchem jednostajnym a czasami nawet nie w tym samym tempie... Nie bez znaczenia jest źródło pochodzenia udostępnianej wiedzy, bo kiedy jest ona wynikiem licznych a przede wszystkim różnorodnych doświadczeń terenowych może być cenną wskazówką w poszukiwaniu rezerw produkcyjnych i może rozwiązaniu ewentualnych problemów? Chciałbym podzielić się z Czytelnikami swoim doświadczeniem i zilustrować je kilkoma przykładami (również tymi sprzed wielu lat), które nauczyły mnie w przyszłości wielokrotnie doświadczać powiedzenie, iż „diabeł tkwi w szczegółach”...

Przykład 1

Początek lat dziewięćdziesiątych, ferma, jak na ówczesne czasy dość duża - liczebności stada podstawowego kilkaset loch. Obiekty nieustannie przerabiane i modernizowane, ale nie najnowocześniejsze. Status zdrowotny stada, warunki środowiskowe oraz technologia produkcji dla wielu hodowców były wówczas nieosiągalnym wzorcem, obecnie można by rzec – nieco przestarzałe, choć nadal praktykowane. To, co z pewnością plasowało obiekt w czołówce porównywalnych to ogromne zaangażowanie zarządzającego fermą w zagadnienia prawidłowej selekcji wszystkich hodowanych zwierząt oraz niezwykła dbałość o prawidłowe żywienie wszystkich grup technologicznych. Efekty tych ostatnich widoczne również w wynikach produkcyjnych (zdecydowanie przewyższających tzw. *średnią krajową*) i w wynikach w rozrodzie.

Rozród – prawie stuprocentowe objęcie stada inseminacją, krycie naturalne sporadycznie głównie kryło się lochy tzw. powtórkowe. Inseminacja w oparciu o nasienie zakupywane w stacji unasienniania loch. Bardzo przemyślany dobór knurów, jasno sprecyzowana koncepcja hodowlana (stado towarowe) i konsekwentna jego realizacja. Zarządca obiektu osobiście wybierał kolejne stawki knurów a efekty swoich decyzji i *mrówczej* pracy konfrontował z „tym co na haku” we współpracującej z fermą ubojni.

Uzupełnieniem tej laurki jest dbałość szefa fermy o doskonałe kompetencje pracownika sektora rozrodu do samodzielnego wykonywania zabiegów unasienniania, stymulacji samic,

wyszukiwania rui z knurami (nowość!) oraz osobisty nadzór i weryfikacja doskonalonych stopniowo umiejętności.

I choć stacje unasienniania zawsze jednakowo dbały o wszystkich swoich klientów, nikogo nie wyróżniając, na takie zaangażowanie i zainteresowanie nowego (kupującego nasienie) klienta odpowiedziało identycznie. Zapoczątkowało to szereg spotkań, wspólnych działań, długich i twórczych rozmów oraz niekończących się wizyt w tej fermie. Efekty tych wspólnych działań były budujące i rzucały na kolana licznych obserwatorów z bliższej i dalszej okolicy. Wyniki w rozrodzie były adekwatne do ww. zaangażowania obu zainteresowanych stron i były chlubą zarówno fermy jak i stacji unasienniania, powoli zaczęto, więc zwiększać stado podstawowe. W którymś momencie rosnąc dotąd wskaźniki osiągnęły górny pułap, po czym zaczęły powoli, ale systematycznie spadać.

Rozpoczęto poszukiwania przyczyny takiego stanu rzeczy. Późniejsze lata potwierdziły nieznana jeszcze wówczas prawidłowość, że prawie każda wprowadzona zmiana w produkcji początkowo przynosi zamierzony efekt, lecz po jakimś czasie osiągnięte i widoczne już wyraźnie rezultaty zaczynają się pogarszać.

Dzisiaj z perspektywy lat i doświadczeń można powiedzieć, że pominiawszy nieprzewidziane okoliczności, jakim niewątpliwie jest niespodziewana zmiana statusu zdrowotnego lub inne zdarzenia losowe, przyczyną porażek są zazwyczaj tzw. względy organizacyjne. Do tych ostatnich z całą pewnością należy zaliczyć rutynę i uproszczenia w pracy.

Zanim jednak udało się ustalić przyczynę znacznego pogorszenia wyników w przedstawianej fermie musiało upłynąć wiele czasu.

Stacje knurów wysyłały w teren wyłącznie dobrej jakości i wielokrotnie sprawdzone nasienie; obowiązywały już w nich procedury wykonywania prób kontroli jakości rozrzedzonego nasienia po 12, 24, 48 i dalszych godzinach jego przechowywania.

Tak było i w przypadku ww. obiektu. Jednym z elementów próby naprawy takiego stanu rzeczy była oczywiście mikroskopowa kontrola jakości zakupionego i przechowywanego w fermie nasienia. Trzeba dodać, że zarówno w stacji, jak i w fermie buteleczki z nasieniem były przechowywane w specjalistycznej torbie klimatyzacyjnej w kontrolowanej temperaturze. Były również, w obu przypadkach, dwukrotnie na dobę mieszane z zachowaniem zasad wykonywania tej czynności. Okazało się, że kontrola nasienia prób pozostawionych w tymże celu w stacji unasienniania i kontrola w fermie różniły się zdecydowanie na niekorzyść tej ostatniej.

Aby nie opisywać całej drogi dojścia do rozwiązania problemu, trzeba powiedzieć, iż okazało się, że główną przyczyną znacznie gorszej jakości nasienia w fermie był niedopuszczalny proceder podgrzewania dużej liczby porcji (na wszelki wypadek) i ponownego ich schładzania w torbie klimatyzacyjnej.

W efekcie część nasienia mogła być co najmniej dwukrotnie podgrzewana i schładzana, co spowodowało znaczne pogorszenie jakości i tym samym pogorszenie skuteczności prowadzonej inseminacji.

Rutyna w wykonywaniu tych czynności i brak znajomości negatywnych konsekwencji takiego działania (pomimo artykułowania tego problemu podczas szkoleń i kolejnych weryfikacji) oraz brak monitoringu jakości nasienia bezpośrednio przed zabiegiem inseminacyjnym spowodowały kilkutygodniowe pogorszenie tzw. wskaźników rozrodowych.

Przykład 2

Produkcja w cyklu zamkniętym, duże jednorodne pod względem genetycznym stado, najwyższy status zdrowotny, optymalne warunki środowiskowe.

Wszystkie lochy i loszki w fermie inseminowane są nasieniem produkowanym w dobrze wyposażonym mini-laboratorium, produkcja nasienia wyłącznie na własne potrzeby z zachowaniem i rygorystycznym przestrzeganiem podstawowych zasad tej działalności. Wyniki uzyskiwane w rozrodzie raczej średnie. Podobne pod względem genetycznym, zdrowotnym i w aspekcie organizacji produkcji obiekty przewyższają ww. fermę w kwestii liczby rodzących się prosiąt o ponad jedną sztukę.

Wielokrotnie przeprowadzane analizy poszczególnych etapów produkcji dawek inseminacyjnych oraz powtarzane kilkakrotnie badania morfologiczne i bakteriologiczne nasienia użytkowanych knurów nie przynoszą odpowiedzi na pytanie o przyczyny niezadowolających rezultatów.

Nie ma jej również po szczegółowym przeanalizowaniu i dokładnych „przerobieniu” wszystkich elementów prawidłowego przygotowania loszek do „wejścia w rozród”, szeroko rozumianego zagadnienia stymulowania młodych samic oraz precyzyjnego wyszukiwania rui, wykonywania zabiegów inseminacyjnych i postępowania z loszkami po pokryciu.

Wyniki oproszeń kolejnych grup technologicznych nie pozwalają „pokonać blokady” ustawionej w widełkach 11-12 rodzących się prosiąt w miocie.

A potencjał genetyczny zwierząt widoczny jest niemal gołym okiem. Zupełnie przez przypadek wraca, po raz kolejny, powraca temat krycia tzw. przemiennego. Był on, w rzeczy samej, już wcześniej podnoszony, ale tym razem odpowiedź obsługi sektora rozrodu brzmi jakby nieco inaczej.

Szybko podjęto decyzję o pokryciu kilkudziesięciu loch nasieniem tego samego knura w jednym cyklu: pierwszy zabieg, reinseminacja i ewentualna druga reinseminacja, tym razem jednak pod szczególnym nadzorem i z precyzyjnymi zapisami wszelkiej zaszłości. Analiza taka objęła wszystkie użytkowane w fermie knury. Na rezultaty tych działań nie trzeba było długo czekać. Już po pierwszych oproszeniach okazało się, że po nasieniu jednego z pięciu (a może sześciu) rozplodników wszystkie samice rodziły mioty, w których liczba prosiąt nie przekraczała ośmiu sztuk.

Natychmiastowe wyeliminowanie tego samca z dalszej eksploatacji spowodowało natychmiastowy wzrost liczby rodzących się prosiąt u wszystkich odtąd inseminowanych samic.

Tzw. krycie przemienne jest zjawiskiem dość powszechnie stosowanym i przynoszącym, w zasadzie zawsze, pozytywne rezultaty pod jednym, wszakże, warunkiem - wszystkie użytkowane inseminacyjnie knury muszą być po tzw. próbach terenowych, to znaczy muszą być wcześniej sprawdzone pod względem skuteczności krycia oraz liczby rodzących się prosiąt; także obiektywnej oceny jakości miotów.

W przeciwnym razie krycie przemienne przypomina grę w *rosyjską ruletkę*. Jeżeli nasienie knura zdecydowanie obniżającego parametry rozrodowe zostanie użyte w chwili pierwszego wprowadzenia nasienia do dróg rodnych samicy a samica „została prośna” dopiero po wykonaniu zabiegu reinseminacyjnego („dobrym” knurem) to efekt końcowy będzie zadowolający, i analogicznie odwrotnie.

Jeżeli natomiast „zły” knur zostanie użyty i po raz pierwszy i po raz drugi, wówczas negatywny efekt jest niemal pewny.

Czy jednak hodowca weźmie pod uwagę to, zazwyczaj marginalizowane w praktyce produkcyjnej zagadnienie, zależy od skali problemu w danym momencie, tj. liczby ww. samic w całej inseminowanej stawce loch lub loszek.

Przykład ten dowodzi, że nawet bardzo dobra teoretyczna znajomość wszystkich niuansów zagadnienia rozrodu nie zawsze pozwala na odnalezienie właściwego kierunku ewentualnych poszukiwań źródła niepowodzeń produkcyjnych.

cdn.